



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 80 (1336)

DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU

ROK XVII

Chcemy pokonać



REPREZENTACJA JUGOSŁAWII, KTÓRA WALCZYŁA W PRADZE

Stoją od lewej: Glazer (bramkarz), Higl, Medovic, Matosic, Vujadinovic, Hltrec, Gaier, Kłęcz; Valjarevic, Plesze, Lechner, Kokotovic

Seria tegorocznych sukcesów, odniesionych w spotkaniach międzypaństwowych uczyniła piłkę nożną znów najpopularniejszą z dziedzin sportu w Polsce. Powrócił jej swe zaufanie szary tłum na czas jakiś tylko zgaszonych entuzjastów, a równocześnie dąży się opanować nieznany emocjom oporne dotąd rzesze widzów wybredniejszych. Mecze ze Szwecją i Danią, rozegrane w Warszawie przyczyniły się do tego w wielkim stopniu. Były one bowiem wartościową demonstracją piłki nożnej, a przy tym zakończyły się pełnym sukcesem barw Polski. Takich widowisk nie zapomina się szybko, ale... nakładają też one na „aktorów” znaczne obowiązki.

Obarczone tą wielką odpowiedzialnością staje właśnie piłkarstwo nasze w obliczu dwu spotkań dnia 10-go października. Odpowiedzialność to dwójka: propagandowa oraz czysto sportowa i nie wiadomo doprawdy, która z nich posiadać będzie w danym wypadku większy ciężar gatunkowy.

Warszawska publiczność, o zastrzeżonym smaku po zwycięstwie nad Szwecją i Danią stawia się na stadion z wymaganiami bardzo wysokimi. Zawód ze strony naszej drużyny zniweczyłby na czas jakiś przedni dorobek. A wiele osób nie zdaje sobie sprawy z tego, że „zaufanie” jugosłowiańskie taksona trzeba inną miarą, niż szwedzkie, lub duńskie. Czyż nie mówią o tym dosadnie trzy ostatnie porażki Polski?

Ta dziewiąta kolejna rozprawa z Jugosławią posiada pozatem smak zgola specjalny przez włączenie jej do cyklu gier eliminacyjnych o mistrzostwo świata. Z grupy dwójkowej wejście do parowego finału (1938 r.) tylko jeden szczęśliwiec i w pojęciu znawców światowej piłki nożnej faworytem jest Jugosławia. Trzeba sobie powiedzieć, że Polska posiada szanse tylko teraz, w Warszawie. Rewanż, na wiosnę 1938 r. w Belgradzie, stawia nam zgóry przed oczyma wyniki 1:4 i 3:9. A więc całą wolę zwycięstwa musimy włożyć w mecz jutrzejszy, nie licząc na rok przyszły.

Czy leży obecnie w ramach naszych możliwości pokonanie zawodowców z Jugosławią? Czy istnieje szansa wyrównania z tego bilansu bramkowego przez przerwanie passy porażek?

Zle byłoby, gdyby drużyna polska weszła w niedzielę na stadion W. P. bez tego głębokiego przekonania! Ocenie wysoka wartość przeciwnika, nie znaczy to z góry skapitulować przed nim. I my posiadamy atuty, które sparaliżować mogą skutecznie niezwykłą szybkość, bojowość i decyzję strzelecką Jugosłowian. Broń to nie nowa, lecz doprowadzona do perfekcji, daje zawsze swój efekt.

Mamy tu na myśli spokojną, ambitną grę całego zespołu z zastosowaniem owych dokładnych płaskich prostopadłych podań, zawsze dla zdobycia terenu, a nigdy wszczepienia. W ataku naszym nie brak też dobrych strzelców. Mamy również i wirtuozów techniki, jakich nie powstydziłaby się żadna drużyna świata. Jeżeli zatem tylu nie dadzą się opanować panice, jeżeli każdy z gości będzie w porę obstawiony, jeżeli nie damy im okazji do łatwego strzału — szanse będą już wyrównane.

A wtedy chłopcy nasi, mając za sobą poparcie 30-tysięcznej widowni, muszą rzucić na szalę te wszystkie walory, które poprowadziły ich do nie-

dawnych zwycięstw: ambicję, zdecydowanie, strzał.

Batalia jugosłowiańska, do której desygnujemy swe „najlepsze siły”, będzie niejako sprawdzianem szczytowych możliwości piłkarstwa polskiego. Mecz drugi, z Łotwą w Katowicach, powiększa natomiast charakter egzaminu wszczepienia, nie ulega bowiem wątpliwości, że zespoły na niedzielę dnia 10-go października mogą nosić nazwę A i B.

Przed miesiącem w potrzebie duńsko-bułgarskiej, nomenklatura taka nie odpowiadałaby ściśle rzeczywistości, gdyż intencją kpt. P. Z. P. N. było raczej stworzenie dwu zespołów niemal równych, w perspektywie różnych zadań, które je oczekiwały.

Dziś wiemy, że jedenastka na Jugosławię stanowi w opinii p. Kałuży materiał wyborowy, desygnowany już bez oglądania się na „pozostałości” do Katowic, gdzie walczyć będzie prawdziwy drugi garnitur.

I rzecz ciekawa. Mimo tak ścisłego zdefiniowania ról, team na Łotwę wydaje się nam tak silny, jak nigdy dotychczas. A ponieważ przeciwnicy nasi udowodnili wynikami tegorocznymi (np. z Austrią 1:2 w Wiedniu), że przestali być nowicjuszami fachu piłkarskiego, spotkanie katowickie w zestawieniu z warszawskim da prawdziwą ocenę międzynarodowej pozycji polskiej piłki nożnej.

Po serii zwycięstw nad Łotwą, nawet dwa ostatnie remisy nie odbierają nam przeświadczenia pewnej wyższości nad gości. Własny teren jest w danym wypadku handicapem również dość ważnym, zaś ambiciozniejszy wyścig dwu grających równocześnie re-

prezentacji Polski każe oczekiwać — zwłaszcza od zespołu B — wysiłku 100-procentowego i zwycięstwa!

W Warszawie byłoby ono ołbrzymim sukcesem, w Katowicach — jest koniecznością.

O NASZYCH ZESPOŁACH

Wybór kapitana P. Z. P. N. pokrywa się naogół z głosem opinii. Jeżeli są jakieś zastrzeżenia, to dotyczą one zmiany ról środkowych pomocników (Nytz — na Łotwę, Wasiewicz — na

Jugosławię). Poza tym pewien niepokój budzić może słaba konstrukcja fizyczna debiutanta Habowskiego. Kto wie, czy właśnie na ten mecz „Piec I” nie byłby odpowiedniejszy.

Jeżeli chodzi o team B, tyły jego wyglądały nie mniej silnie niż warszawskie. W ataku wobec rozbitcia trójki A. K. S. i niejasnej dość formy Goda mogłaby istnieć koncepcja: Wiechochek — Peterek — Pytel. Ale to są rozważania dziś już teoretyczne.

Praga, 5 września.

We wtorek rano ekspedycja jugosłowiańska złożona z kierownika dr. Andrejevica, kapitana związkowego Popovica, skarbnika Petkovica i 15 graczy opuściła Pragę udając się do Złina, gdzie zostanie do piątku rano. Ekspedycji towarzyszy też sędzia jugosłowiański p. Paranos, który sprawować będzie w Warszawie funkcję autowego. Przy tej okazji wypadłoby stwierdzić, że p. Paranos sędziując również w Pradze na aucie dał się poznać jako człowiek wysoce obiektywny. W momencie gdy zaszło po deirzenie że Seneky dopomógł sobie przy strzale ręką p. Birlem zwrócił się o opinię do p. Paranosa, który przedstawił sytuację tak, jak widział ją własnymi oczyma. Głos ten zadecydował i p. Birlem uznał

bramkę Czechów, o co miano w obozie jugosłowiańskim pretensje do własnego arbitra.

Vujadinovic wyleciał jeszcze w niedzielę z Pragi z powrotem do Beogradu, skąd na niedzielę przyleci znowu prawdopodobnie już z Marianowicem do Warszawy.

W ekspedycji jugosłowiańskiej na stroje są wciąż jeszcze nienajlepsze. Liczą się oni bardzo poważnie z piłkarzami polskimi, wychwalając ich ambicję i bojowość, to też słysząc nawet głosy, że ewent. przegrana różnicą jednej bramki byłaby już wobec obcego boiska wynikiem zupełnie dobrym.

Kłeska praska przyczyniła się w każdym razie do ostrożniejszego oceniania warszawskiego przeciwnika, o którego lekceważeniu w tej chwili niema nawet mowy. (N.S.)

Austria - Łotwa 2:1 w Wiedniu

Sprawozdanie na stronie 4 - giej



AUSTRIA — ŁOTWA 2:1

Pod bramką łotewską na wtorkowym meczu w Wiedniu. Bebris bronii strzał Jeruzalema, obok Lauks i Lindmanis.



WSPANIAŁA PARADA

Glazer w ostatniej chwili wypiątkowuje piłkę strzeloną głową przez Rihę (w podskoku). Drugi Czech to Seneky. W bramce czeka Matosic, co z tego wynika

TEAM B

Z góry na dół: Pawłowski, Twórz, Gemza, Plec II, Wasiewicz, Kotlarczyk II, Łyko, Pytel, Wzost, Goł, Plec I.

TEAM A

Z góry na dół: Krzyk, Galecki, Szczepaniak, Dytko, Nytz, Góra, Wodarz, Wilimowski, Matyas, Piontek, Habowski

OWIAK
o walce,
ogłosze-
zwycię-
uropy.

orskich
rozej.
el. 693-72.
KIEWICZ

